

Minister Żurek napisał
do węgierskich ministrów **str. 7**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Śmierć żandarma Franciszka
Koryzmy należy do tzw. kanonu
nigdy niewyjaśnionych spraw
II Rzeczypospolitej. **str. 9**

POD
PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
16.04.2026

www.gazetalubuska.pl

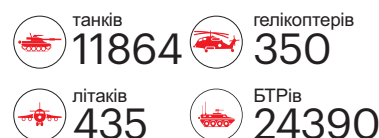
Nr 88 (22.689)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Klops z Klopsem.
Batalia przed sądem
o psa pani wójt
z Nowej Soli
str. 3



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZAK

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ



**Baza dla
szynobusów czy
11 mln zł za „pusty”
dojazd po paliwo?**
str. 4



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI

BYTOM ODRZAŃSKI

**Trasa rowerowa
do „małych Bieszczad”**

- Fantastyczne miejsce, którym warto się pochwalić - opisuje Wzgórze Dalkowskie wiceburmistrz Bytomia Odrzańskiego Adrian Niżnikowski. Gmina chce zbudować ścieżkę rowerową, która zaczynałaby się nad rzeką, a kończyła na Annabrzeskich Wąwozach. Złożyła wniosek do urzędu marszałkowskiego o dofinansowanie prac projektowych.

Jeżeli projekt dostanie wsparcie, będzie realizowany pod nazwą „Lubuska trasa rowerowa Doliny Odry i Wzgórz Dalkowskich”. Urząd wnioskuje o 100 tysięcy złotych, ma szansę na 70 procent dofinansowania.

- Tam jest naprawdę pięknie. To teren nazywany małymi Bieszczadami - opowiada wiceburmistrz.

Kiedy ścieżka mogłaby powstać?

- To zależy od tego, kiedy pojawią się środki - zaznacza Niżnikowski.

- Najpierw liczymy na to, że dostaniemy pieniądze na sam projekt.

Oczywiście w przyszłości trzeba byłoby wyłonić wykonawcę, a teraz rynek związany z firmami i projektantami jest trudny. Przed nami dużo niewiadomych, to perspektywa kilku lat. W samorządowym życiu tego typu inwestycje potrzebują czasu - dodaje.

MP

Nasza akcja

**Uroczysta gala
plebiscytu
Gazety Lubuskiej
Osobowość Roku
2025 za nami **str. 6****

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



GORZÓW TADEUSZ KUDELSKI MA POJAWIĆ SIĘ NA BOCZNEJ ŚCIANIE WIEŻOWCA

Mural na miarę Everestu

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Na Osiedlu Piaski może powstać coś, czego w mieście jeszcze nie było. To ogromny mural, który nie tylko przyciągnie wzrok, ale też opowie historię odwagi, pasji i spełnionych marzeń. Bohaterem tej opowieści ma być himalaista Tadeusz Kudelski.

Pomysł narodził się wśród lokalnych społeczników. Chcą, aby na szczytowej ścianie dziesięciopiętrowego bloku przy ulicy Kazimierza Wielkiego 77 pojawiła się 20-metrowa postać himalaisty w pełnym rynsztunku wspinaczkowym. Mural miałby sięgać aż do ósmego piętra. I to wcale nieprzypadkowo.

- To symboliczne nawiązanie do ośmiotysięczników, w tym najwyższego z nich, a więc Mount Everestu. To może być największy mural w Gorzowie. A całkiem możliwe, że nawet w województwie lubuskim - mówi inicjator przedsięwzięcia Maciej Ziółkowski.

**Pierwszy Gorzowianin
na Evereście**

Historia Kudelskiego to gotowy scenariusz filmowy. Nauczyciel, sportowiec, człowiek skromny, a jednocześnie niezwykle zdeterminowany. 18 maja 1999 roku jako dwunasty Polak stanął na szczycie najwyższej góry świata. Był pierwszym Gorzowianinem i pierwszym mieszkańcem województwa lubuskiego, który dokonał tego wyczynu. Kochał góry - szczególnie Andy - ale to Himalaje stały się jego ostatnim domem.

- To był przede wszystkim andysta. Obszedł i zwiedził Andy z każdej strony. Facet, który wjechał na rowerze na Kilimandżaro. A Everest miał sprawdzić jego umiejętności himalaistyczne. Ze szczytu świata jednak już nie wrócił - mówi Maciej Ziółkowski.



WIZUALIZACJA: MACIEJ ZIÓLKOWSKI

Tadeusz Kudelski zaginął w drodze powrotnej, schodząc ze szczytu.

Bohater z sąsiedztwa

Projekt nie jest tylko artystyczną wizją. To także próba przywrócenia pamięci o człowieku, który osiągnął tak wiele, ale dla wielu mieszkańców pozostaje dziś postacią niemal zapomnianą.

- Tacy cisi bohaterowie mogą być autorytetem w czasach, kiedy to słowo praktycznie przestało mieć znaczenie. Kudelski pokazuje, że dzięki pracy, determinacji i wytrwałości można zająć naprawdę daleko. Bez wątpienia jest taką postacią, o której warto pamiętać, która może budować lokalną tożsamość. To był mieszkaniec Osiedla Piaski, a więc

sąsiad i znajomy - tłumaczy Maciej Ziółkowski.

Mural ma być czymś więcej niż obrazem. Dzięki specjalnemu kodowi umieszczonemu na elewacji każdy przechodzień będzie mógł poznać historię himalaisty. Ta pełna jest przygód, sukcesów i momentów, które rozślały Gorzów na świecie.

Trwa zbiórka na wielki cel

Realizacja projektu wymaga jednak wsparcia finansowego. Trwa internetowa zbiórka pieniędzy, które zostaną przeznaczone między innymi na zakup specjalistycznych farb odpornych na warunki atmosferyczne oraz wynajem rusztowań i podnośników. W planach jest również stworzenie strony internetowej z biografią Kudelskiego, która będzie dostępna właśnie poprzez kod umieszczony na muralu.

To dopiero początek?

Jeśli projekt zakończy się sukcesem, niewykluczone, że mural przy ulicy Kazimierza Wielkiego stanie się pierwszym z całej serii podobnych realizacji. Jak zapowiada Maciej Ziółkowski, idea dojrzewała od lat i od początku miała szerszy wymiar, a mural z wizerunkiem Tadeusza Kudelskiego ma być symbolicznym początkiem większego przedsięwzięcia.

- Kilka lat temu wymyśliliśmy sobie taki projekt. Chodziło o to, aby poprzez takich cichych bohaterów, poprzez postacie, które mogą pochwalić się wielkimi osiągnięciami, budować lokalną tożsamość. To ma być pierwszy mural, który będzie gloryfikował naszych lokalnych bohaterów, naszych lokalnych herosów. Kolejni są w planach, ale zaczęliśmy od tego - mówi Maciej Ziółkowski.

Jeśli więc mieszkańcy wesprą inicjatywę, Gorzów może w przyszłości zamienić się w swoistą galerię pamięci i miasta, które na swoich ścianach opowiada historie ludzi, z których naprawdę warto być dumnym.

Już jutro w „GL” PULS

● Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu

Eliza
Gniewek-Juszczak



NA TRZEŻWO I ZA SZYBKO

W środę (15 kwietnia) był Światowy Dzień Trzeźwości, a w czwartek (16 kwietnia) przypada Europejski Dzień Kontroli Prędkości. Z badań Instytutu Transportu Samochodowego wynika, że aż 99,8 proc. kierowców samochodów osobowych w Polsce jeździ na trzeźwo. To stawia nasz kraj w ścisłej europejskiej czołówce, a obowiązują u nas jedne z najbardziej rygorystycznych limitów w Europie. Pasy zapina 97 proc. osób w autach osobowych. Z telefonu nie korzysta 97 proc. badanych kierowców. Jest świetnie? Nie do końca. ITS informuje, że w Polsce zaledwie 23 proc. kierowców samochodów osobowych jeździ w mieście z prawidłową prędkością. Oznacza to, że blisko 80 proc. kierowców przekracza prędkość tam, gdzie ryzyko potrącenia pieszych jest największe. Anna Zielińska, współautorka raportu ITS podaje, że jazda 60 km/h, zamiast 50 km/h w mieście, drastycznie zmniejsza szanse pieszego na przeżycie. Droga hamowania zwiększa się o około 9 metrów, a prawdopodobieństwo śmierci pieszego wzrasta z 60 proc. przy prędkości zderzenia 50 km/h do 85 proc. przy prędkości zderzenia 60 km/h. Eksperti z ITS radzą przestać traktować prędkość jako niegroźne wykroczenie.

Wygląda na to, że nasz lubuski poseł Łukasz Mejza pasuje jako przykład danych o kierowcach. Zapina pasy. Nie gada przez telefon, jak prowadzi. Jedzie na trzeźwo. Ale jeździ za szybko. Media wyliczają mu, że zgromadził już 168 punktów karnych, dostał 17 mandatów na łączną kwotę ponad 18 tysięcy złotych. Ciągłe w pędzie. Ciągłe w niedoczasie. Brzmi znajomo? Europejski Dzień Kontroli Prędkości to akcja policji, która tego dnia zwraca szczególną uwagę na bezpieczeństwo na drogach. Z danych Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego wynika, że niedostosowanie prędkości do warunków ruchu to druga od lat przyczyna wypadków. Jesteś kierowcą? Nie bądź, jak poseł Mejza, zwolnij.

WARTO WIEDZIEĆ

ZUS zaostroża zasady kontroli zwolnień lekarskich

Magdalena Jach
magdalena.jach@polskapress.pl

Od 13 kwietnia obowiązują duże zmiany dotyczące zasad korzystania ze zwolnień lekarskich oraz kontroli ich wykorzystywania.

Najważniejsza zmiana dotyczy sytuacji, w których ubezpieczony może utracić prawo do zasiłku chorobowego. Zgodnie z nowymi przepisami stanie się tak w przypadku, gdy w czasie orzeczonej niezdolności do pracy osoba wykonuje pracę zarobkową lub podejmuje aktywność niezgodną z celem zwolnienia.

Ustawodawca doprecyzował oba pojęcia.

● **Pracą zarobkową** będzie każda czynność o charakterze zarobkowym, niezależnie od podstawy prawnej jej wykonywania. Jednocześnie wyłączono z tej kategorii tzw. czynności incydentalne, czyli działania podejmowane wyjątkowo, w związku z istotnymi okolicznościami, przy czym polecenie pracodawcy nie może być uznane za taką okoliczność.

● **Aktywność niezgodną z celem zwolnienia** obejmuje wszelkie działania, które mogą utrudniać lub wydłużać proces leczenia i rekonwalescencji. Nie zalicza się do niej zwykłych czynności życia codziennego ani incydentalnych działań wymuszonych istotnymi okolicznościami.

- Bez zmiany pozostaje zasada, że okres zwolnienia od pracy powinien być wykorzy-

stany na odzyskanie zdrowia i rekonwalescencję. Osoba ubezpieczona nie może w tym czasie wykonywać działań, które zakłóciłyby ten proces. Nie wolno jej podejmować pracy zarobkowej ani aktywności niezgodnej z celem zwolnienia. Wyjątkowo może wykonywać zwykłe czynności życia codziennego lub czynności incydentalne, których podjęcie w okresie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności. Jeżeli podejmie takie czynności, będzie to - tak jak dotychczas - weryfikowane i oceniane z uwzględnieniem okoliczności konkretnej sprawy - wyjaśnia Monika Kielczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa łódzkiego.

Nowe zasady kontroli L4

Zmiany obejmują również zasady kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich. Kontrola ta polega na sprawdzeniu, czy ubezpieczony korzysta ze zwolnienia zgodnie z jego przeznaczeniem.

Nowe przepisy szczegółowo regulują: uprawnienia i obowiązki osób przeprowadzających kontrolę (w tym możliwość legitymowania osoby kontrolowanej), obowiązki osób kontrolowanych, zasady przeprowadzania kontroli, sposób sporządzania protokołu, tryb składania zastrzeżeń do ustaleń kontroli.

Ponadto zmienione zostały przepisy w sprawie kontroli wykorzystywania zwolnień. ZUS jest uprawniony do kontroli zaświadczeń lekarskich o czasowej

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

PRZYRODA

Mrówki ogrodniczki

Mrówki to pracowite stworzenia. Pracując za darmo założyły w ogrodzie plantacje fiołków wonnych i kokoryczy pułstaj. Fiołki mają drobne, ale przyjemnie pachnące kwiaty, za to kokorycz pusta tylko ładnie wygląda. Niebieskie grona są bezwonne. Obydwie rośliny kwitną wiosną. Liście fiołków będą widoczne w trawie przez całe lato, zaś kokorycz po wydaniu nasion zniknie z oczu na kilka miesięcy. Obydwa gatunki nie wymagają żadnej opieki czy wysiewania.

Fioletowe kwiaty zajmują kilkadziesiąt metrów kwadratowych trawnika, do czego nie przyłożyłem ręki. Wszystko to owa- dzia robota. Teraz coś o mrówkach, fiołkach i kokoryczy. Każde nasionko obydwu gatunków, które pojawi się końcówce kwietnia, ma doczepiony prezent czy może bardziej rodzaj zachęty dla owadów. Tłusty pakietik o niewielkiej ilości kalorii, ale niebawem atrakcyjny smakowo i zapachowo dla mrówek.

Do miejsca, gdzie rosną fiołki i kokorycze, owady potrafią wyprawić się z odległych mrowisk. Robotnice są tak nieopanowane, że niosąc zdobycz do mrowiska zjadają po drodze smakowity dodatek a niepotrzebne nasionko rzucają, gdzie popadnie. Tym sposobem fiołki nagle wyrastają w miejscu, gdzie wcześniej ich nie było. Oczywiście można wysiać ręcznie nasiona, ale po co się trudzić? Lepiej zaczekać, aż pracowite i łakome owady zrobią swoje.

● **Uprawnienia kontrolerów**
Kontrolę zwolnień od pracy mogą przeprowadzać płatnicy składek i ZUS. Kontrolerzy z ZUS ● mogą wylegitymować osobę kontrolowaną w celu ustalenia jej tożsamości. ● Są też uprawnieni do wstępu do miejsca przeprowadzania kontroli, ● do odbierania informacji od osoby kontrolowanej, jej płatnika składek oraz od lekarza leczącego. ● Osoba kontrolowana będzie zobowiązana do umożliwienia przeprowadzenia kontroli, ● udostępnienia kontrolującemu na jego żądanie informacji i ● składania wyjaśnień dotyczących kontroli. ©©

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
DZIEŃ 17°C		NOC 4°C	
DZIEŃ 18°C		NOC 5°C	
NOC 5°C		DZIEŃ 19°C	
NOC 5°C		NOC 3°C	
Barometr 1019 hPa		DZIEŃ 12°C	
Wiatr zach. 14-25 km/h		NOC 11°C	
Biomet niekorzystny			

Uwaga: zachmurzenie i deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Robert

(do tekstu „Kibice Falubazu odpalili race na Stadionie Olimpijskim”) To są głupie przepisy, które tylko niepotrzebnie marnują czas policji. Zamiast zajmować się naprawdę poważnymi sprawami i przestępczością, funkcjonariusze muszą analizować nagrania z monitoringu i szukać ludzi za odpalone środki pirotechniczne na trybunach. Szczególnie, że incydenty stadionowe nie zawsze wiążą się z realnym zagrożeniem dla uczestników meczu.

Krzysztof z Gorzowa

Ceny mieszkań w Gorzowie może w skali kraju są niskie, ale zważywszy, że większość gorzowian pracuje za najniższą krajową i w mieście panuje wysokie bezrobocie, to jest i tak za drogo. .

Agnieszka z Gorzowa

Fajnie, że mieszkania w Gorzowie są jedne z najtańszych w kraju, bo dla wielu osób to jedyna szansa na własne lokum. Ale z drugiej strony te opłaty ciągle rosną. Czyszczenie, ogrzewanie i inne koszty robią się coraz

bardziej odczuwalne.

W praktyce to już nie jest tak tanio, jak wygląda na pierwszy rzut oka, a miesięczne koszty życia wcale nie są dużo niższe niż w droższych miastach.

Karina z Gorzowa

To chyba jakiś żart, żeby w tak dużym mieście nie dało się znaleźć stu tysięcy na oświetlenie tak niebezpiecznej ulicy. Przecież tu chodzi o bezpieczeństwo ludzi, a nie jakiś luksus. Po zmroku ta ulica wygląda naprawdę źle i aż strach tam

też przechodzić. Trudno uwierzyć, że na takie rzeczy nie ma pieniędzy.

Tomasz z Zielonej Góry

To jest naprawdę dziwna sytuacja. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem, żeby cyrk po prostu odjechał i zostawił zwierzęta na miejscu. Dwa tygodnie w namiotach to zdecydowanie za długo. Nic dziwnego, że mieszkańcy są zaniepokojeni i zwracają uwagę na zapach czy warunki, bo to wygląda po prostu źle i budzi wiele pytań.

nasz REGION

KRÓTKO

GMINA STRZELCE KRAJEŃSKIE

Ciągnik wypadł z drogi i przewrócił się do góry kołami

Wczoraj w Zwierzynie doszło do niecodziennego wypadku. Ciągnik jadący ul. Strzeleckiej zjechał z drogi, wjechał do rowu i przewrócił się do góry kołami. Na miejsce wezwano pogotowie, policję i straż pożarną.

W zdarzeniu ucierpiały dwie osoby. Na miejsce wezwano specjalistyczną jed-

nostkę straży pożarnej ze Świebodzina, aby postawić ciągnik ponownie na kołach. Istniało bowiem ryzyko, że ciągnik osunie się w kierunku pobliskiego budynku mieszkalnego.

Przez kilka godzin droga była zablokowana. W tym czasie policjanci wyznaczyli objazdy przez Owczarki. JP



FOT. KPP STRZELCE KRAJ.

NOWA SÓL

Zmarła powiatowa konserwator zabytków

Mirosława Kochańska zmarła we wtorek, miała 47 lat. O jej śmierci poinformowało starostwo powiatowe.

Urząd lubuskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków przypomniał, że pani Mirosława od ponad 20 lat pracowała w służbach konserwatorskich - najpierw w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze, a później w powiecie nowosolskim jako powiatowy konserwator zabytków. W tym czasie powiat przeszedł znaczącą metamorfozę pod względem poprawy stanu zachowania wielu zabytków i obszarów objętych ochroną konserwatorską. Powiatowym konserwatorem była przez prawie 14 lat.

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się wyjściem z kaplicy na cmentarzu przy ul. Wandy w Nowej Soli w sobotę 18 kwietnia o godz. 12.00, po czym nastąpi pochowanie na tym samym cmentarzu. Wystawienie w kaplicy od godz. 11.30. MP



FOT. MATEUSZ POINAR

GORZÓW

Romska gwiazda powraca

To będzie prawdziwa gratka. 7 czerwca w Miejskim Centrum Kultury wystąpi Don Vasyl. Z Gorzowem związany był przez prawie dwadzieścia lat. Mieszkał przy ul. Dąbrowskiego.

- Ten koncert będzie częścią mojego jubileuszu. Mija bowiem 55 lat od czasu, gdy otrzymałem tytuł zawodowego muzyka - mówi romski artysta. W koncercie „Don Vasyl i Gwiazdy Cygańskiej Pieśni” wraz z nim wystąpią Cygańscy Książęta. To ze-

spół złożony z wnuków Don Vasyla. Niebawem romski zespół wystąpi na południu naszego regionu: w Babimoście (23 kwietnia), Sławie (24 kwietnia, tu już nie ma biletów), Lubsku (25 kwietnia). W Zielonej Górze koncert ma się odbyć 23 listopada. JM



FOT. KATARZYNA BRZOSZOWSKA

Klops z Klopsem. Batalia o psa w sądzie

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

W sierpniu ubiegłego roku działacze Dolnośląskiego Inspektoratu Zwierząt nagrali rolkę, na której pokazali psa należącego do wójt Nowej Soli. Pies był w kojcu z odchodami. Nagranie zostało wyświetlone niemal milion razy.

Izabela Bojko złożyła pozew w sprawie naruszenia dóbr osobistych oraz zapłatę prawie 60 tysięcy złotych. Tymczasem prokuratura w Nowej Soli wyjaśnia, czy doszło do znęcania się nad psem.

Na zdjęciach widać było psa bernardyna i dużo jego odchodów. Pies miał dostęp do wody, ale jego kojec nie miał zadaszenia. Sprawa zbulwersowała internautów i mieszkańców. W mediach społecznościowych wylał się hejt. Po zdarzeniu w gminnej gazecie Nasze Wieści ukazało się oświadczenie, w którym wójt podkreśliła, że materiał został zmanipulowany i zniekształcony w celu wywołania lawiny krytyki, a hejt zranił jej najbliższą rodzinę i spowodował straty wizerunkowe. Na dowód dobrej kondycji psa opublikowany został skan wyników kontroli przeprowadzonej przez powiatowy inspektorat weterynarii. Z opisu wynikało, że u psa Klopsa nie stwierdzono dolegliwości bólowych, ani zaniedbań jego pielęgnacji, a jego kojec był otwarty.

W Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze odbyła się pierwsza rozprawa w procesie, w którym Izabela Bojko walczy o przywrócenie dobrego imienia (Nie chciała rozmawiać z GL. Wypowiedzi udzielił pełnomocnik).

- Gdyby materiał był pokazany bez komentarza, odbiorcy mogliby sami wyrobić sobie zdanie, co widzą. Autorzy materiału zdecydowali się na wrzucenie do niego bardzo dużo nacechowanych pejoratywnie epitetów, które de facto, nie zapoznawszy się z materiałem, już w złym świetle pokazują drugą osobę. To było nieuprawnione. W mojej



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

W oczekiwaniu na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze. Na pierwszym planie pełnomocnicy obu stron

ocenie skrajnie nieobiektywne - uważa adw. Dariusz Szczepaniuk. Stąd oczekiwanie wypłaty niemal 60 tysięcy złotych i wnioszek do sądu o zabezpieczenie tej kwoty u pozwanej organizacji.

- To absurdalny kaliber żądań, zważywszy na okoliczności sprawy. Są to pieniądze na ratowanie i leczenie zwierząt, nie należą do prywatnej osoby. W najgorszym wypadku komornik może zająć konto, ale to znacznie utrudni działanie organizacji - uważa radca prawny Tomasz Gregier, pełnomocnik DIOZ-u.

Prawnik zwraca uwagę, że wprawdzie prokuratura rejonowa nie zajęła się sprawą znęcania nad psem, ale decyzją sądu ma ponownie ją rozpatrzyć.

Wójt podkreśliła, że materiał został zmanipulowany i zniekształcony w celu wywołania lawiny krytyki, a hejt zranił jej rodzinę

- Sąd uchylił postanowienie prokuratury, bo materiały dowodowe wskazują na to, że ten pies bytował w złych warunkach, które wskazują na długotrwałe zaniedbania - mówi Tomasz Grygier.

Adw. Szczepaniuk uważa, że może się okazać, że będzie pierwsze postanowienie prokuratury będzie podtrzymane. - Moja klientka nie miała możliwości zaprezentowania przed sądem swojego stanowiska. Może się okazać, że to będzie umorzona. Zwracam uwagę, że do momentu rozstrzygnięcia sądowego, każdy z nas jest niewinny. To, że ktoś coś twierdzi, to jedno, natomiast do rozstrzygnięcia jest naprawdę daleka droga - podkreśla adwokat.

Podczas pierwszej rozprawy w sprawie ochrony dóbr osobistych właścicielki psa zeznawało troje świadków. Co można było usłyszeć sprzecznego?

- Pies ma do dyspozycji hektar powierzchni, po której

biega razem z końmi. Ale świadek dowiedziała się od dwóch osób, że pies cały czas ujada w kojcu.

- W kojcu jest ocieplona buda, w której może się schować. Ale świadek zeznała, że w upale w budzie jest o wiele cieplej niż na zewnątrz.

- Pies dostaje gotowane jedzenie i suchą karmę. Ale, kiedy świadek widziała psa, nie miała jedzenia.

- Pies jest dobrze utrzymany, gdyby był zaniedbany, miałby sierść w fekaljach. Ale zdaniem innego świadka miał skołtunioną sierść na nogach.

Świadek, która zawiadomiła organizację prozwierzęcą i zwracała uwagę na zaniedbanie psa, widziała go trzy razy po 5-10 minut. Świadek właścicielki psa, który 10 lat temu podarował go jako szczeniaka, bywał na podwórku kilka razy w miesiącu. Na rozprawie wybrzmiało też, że psy rasy bernardyn żyją średnio 8-10 lat. Klops kończył 10 lat w lutym tego roku.

Kolejna rozprawa w czerwcu.

GORZÓW BAZA DLA SZYNOBUSÓW CZY 11 MLN ZŁ ZA „PUSTY” DOJAZD PO PALIWO?

Spółecznicy wytykają urzędnikom błędy

Jarosław Miłkowski
jmillkowski@gazetalubuska.pl

Komunikacja.org nie ustaje w walce o punkt utrzymania taboru kolejowego mieście. - Na sam tylko dojazd po tankowanie do Czerwieńska trzeba będzie wydać 11 mln zł rocznie - zauważa prezes stowarzyszenia.

- Oparcie funkcjonowania nowej spółki wyłącznie na bazie w Czerwieńsku jest obciążone ogromnym ryzykiem. A przede w dłuższej perspektywie czasowej jest nieopłacalne - mówi Tomasz Drost, prezes gorzowskiego stowarzyszenia komunikacja.org. Po raz kolejny zabiera ono głos w sprawie utworzenia w Gorzowie punktu utrzymania taboru kolejowego. To miejsce m.in. na tankowanie, sprzątanie czy przegląd szynobusów.

Władze województwa chcą taki punkt serwisowy zrobić jeden, w Czerwieńsku. Miałby on zostać uruchomiony z chwilą, gdy Lubuski Transport Publiczny - to już powołana spółka, która za kilka lat



Zdaniem stowarzyszenia komunikacja.org, punkt utrzymania taboru w Gorzowie zwróciłby się w ciągu kilku lat

ma przejąć obsługę połączeń - zacznie wozić pasażerów.

Zdaniem stowarzyszenia ulokowanie drugiego takiego punktu w Gorzowie przyczyni się do ograniczenia, a być może nawet likwidacji kłopotów z kursowaniem pociągów. Przeglądy, naprawy, serwisowanie można byłoby bowiem robić na miejscu. A szynobusy nie musiałyby jeździć na połu-

dnie regionu. Kilkaset odwoływanych miesięcznie połączeń to w Lubuskim kolejowy standard.

W połowie marca na postulat Gorzowian odpowiedział urząd marszałkowski. Arkadiusz Mieczyski, dyrektor departamentu infrastruktury transportowej, stwierdził:

- Na obecnym etapie uruchamiania działalności spółki

Lubuski Transport Publiczny nie jest planowana budowa dodatkowego zaplecza utrzymania taboru w Gorzowie. Równoległa realizacja kilku nowych zapleczy utrzymania generowałyby wysokie koszty inwestycyjne i operacyjne, które nie znajdują uzasadnienia przy obecnej skali przewozów regionalnych w województwie.

Komunikacja.org z taką odpowiedzią się nie zgadza i we wtorek wysłała do marszałka kolejne pismo. Podtrzymuje w nim postulat, by punkt utrzymania taboru - oprócz tego w Czerwieńsku - zrobić także w Gorzowie.

- On zwrócił się już w ciągu kilku lat - mówi „Gazecie Lubuskiej” Tomasz Drost. I wylicza: - By dojechać do Czerwieńska, pociągi obsługujące północ Lubuskiego będą musiały przejechać „na pusto” w obie strony łącznie 240 km. Koszt pociągo-kilometra to około 40-50 zł. Dojazd choćby tylko na tankowanie to więc wydatek 12 tys. zł. I to tylko w przypadku jednego pojazdu! - mówi T. Drost.

Do obsługi północy Lubuskiego - na trasie Kostrzyn-Gorzów-Krzyż, dwa połączenia regionalne do Poznania oraz na trasę Gorzów-Zielona Góra - w ciągu dnia potrzeba co najmniej pięciu szynobusów. To już daje 60 tys. zł. Ponieważ średnio zestaw trzeba tankować co dwa dni, wychodzi, że tylko na dojazd do Czerwieńska trzeba będzie wydać 30 tys. zł dziennie.

- Jeśli tę kwotę pomnożymy przez 365 dni, to wychodzi, że na dojazd szynobusów z północy Lubuskiego do Czerwieńska trzeba będzie wydać 11 mln zł rocznie! - mówi prezes komunikacja.org. - Gołym okiem widać, że stworzenie punktu w Gorzowie, a to wydatek kilkudziesięciu milionów, zwyczajnie się opłaca - dodaje. Twierdzi też, że urzędnicy stosują błędne założenia.

E-Mówią, że jeden punkt serwisowy w regionie to standard. Tylko, że w Wielkopolsce jest ich sześć, a na Dolnym Śląsku - trzy. Poza tym trudno się zgodzić z argumentem, że za jednym punktem utrzymania taboru w regionie przemawia niska liczba pociągokilometrów. Ona jest niska (4-5 mln km), bo to efekt tysięcy odwołanych pociągów, które zniechęcają pasażerów do kolei - mówi T. Drost.

We wtorek, kiedy komunikacja.org wysłała swoje pismo do marszałka, z Gorzowa do Zielonej Góry nie można było dojechać żadnym bezpośrednim pociągiem. Pięć z siedmiu połączeń zostało odwołanych na odcinku do Zbąszynka, a dwa na całej trasie.

Kiedy nikt nie widzi, czyli Daniel Grupa w nowej odsłonie

Leszek Kalinowski
Lubuskie

Daniel Grupa, znany nie tylko z muzyki, towarzyszącej spektaklom, grany w Lubuskim Teatrze, rozpoczyna nowy etap swojej muzycznej drogi. Artysta zapowiada premierę drugiego albumu, którego pierwszą odsłoną jest singiel „Kiedy nie widzi nikt”.

Utwór powstał w szczególnych okolicznościach - podczas pracy nad muzyką do spektaklu „Metamorfoza Narcyza” w reżyserii Michała Telegi. To właśnie teatralny kontekst stał się punktem wyjścia do stworzenia kompozycji.

Nowy singiel zapowiada bardziej dojrzałe i introspektywne brzmienie nadchodzącej płyty. Daniel Grupa sięga po środki wyrazu, które łączą wrażliwość muzyki alternatywnej z narracyjnością inspirowaną teatrem, tworząc spójną, emocjonalną opowieść.

Utwór „Kiedy nie widzi nikt” jest dostępny na wszystkich platformach streamingowych.

Daniel Grupa pochodzi z Sulechowa. Tu chodził do ogniska muzycznego

Po ukończeniu szkoły podstawowej naukę kontynuował w jedynej takiej szkole w Polsce i jednej z trzech na świecie: Technikum Budowy Fortepianów w Kaliszu, które przygotowuje fachowców do pracy w zawodzie stroiciela i korektora instrumentów klawiszowych.

Doświadczenie zdobywał z zespołem heavymetalowym - Terminal, z którym wydał płytę. Potem posypało się wiele propozycji. Rozpocząłem swoją

przygodę jako akompaniator, pianista, sidemen, z wieloma artystami. Grał z Anią Wyszkonii, Krzysztofem Cugowskim, Piotrem Cugowskim, Stanisławem Soyką, Zakopawem, Małgorzatą Ostrowską, Maciejem Małeńczukiem, Muńkiem Staszczykiem...

Podczas pandemii przygotował płytę „Zanim nadejdzie noc”. Wydano ją także z Japonii. Wybrano ją spośród 218 propozycji.



Daniel Grupa pochodzi z Sulechowa. Tu chodził do ogniska muzycznego

Na północnej „obwodnicy” Gorzowa układają asfalt

Jarosław Miłkowski
jmillkowski@gazetalubuska.pl

Przez najbliższe trzy tygodnie na pierwszym odcinku przyszłej „obwodnicy” miasta układane będą warstwy bitumiczne. 470-metrowy fragment ma być skończony do końca lipca.

Już nie trzeba używać wyobraźni, by zwiualizować sobie przebieg ulicy Kamiennej. Ta budowana właśnie droga między rondem Barlineckim a Piaskami będzie częścią przyszłej północnej wylotówki.

- Zgodnie z harmonogramem wykonawcy rozpoczęli układanie asfaltu. Prace rozpoczęły się od ciągu głównego i są na nim przewidziane na kolejne dwa dni - mówił wczoraj Przemysław Ptak z firmy Budimex.

- Po tych robotach prace bitumiczne będziemy przeprowadzać w ciągu ulicy Kazimierza Wielkiego, Zofii Kuratowskiej, a w przyszłym tygodniu zaczniemy je od ronda Kazimierza Wielkiego. Równoległe będą prowadzone również prace związane z fundamentowaniem ekranów akustycznych oraz roboty brukarskie - dodaje przedstawiciel wykonawcy.



Układanie asfaltu na pierwszym odcinku obwodnicy ma potrwać łącznie trzy tygodnie

Roboty nawierzchniowe przewidziane są na trzy etapy. Łącznie układanie asfaltu ma zająć trzy tygodnie.

Budowa ulicy Kamiennej rozpoczęła się w połowie ubiegłorocznych wakacji. Termin zakończenia robót to koniec lipca. Po postępie prac widać, że nie ma zagrożenia dla inwestycji.

Budimex będzie też wykonawcą pozostałych 3,5 km „obwodnicy” (cudysłów bierze się stąd, że mieszkańcy, w przeciwieństwie do urzędników, wolą nazywać tę drogę trasą średnicową). Odcinek od Pia-

sków przez były „poligon” do ronda Schumana jest już projektowany.

Przypomnijmy, że po zbudowaniu ulicy Kamiennej zostanie na nią skierowana trasa autobusowej linii 128, która łączy Manhattan z Piaskami. Nie jest wykluczone, że nową drogą pojedzie także inna linia. „GL” już zaproponowała, by jeździła nią też linia 132. Przystanki mają być w okolicy budowanego ronda oraz bloków, w których mieszkają setki ludzi. W ten sposób skróci się im droga do komunikacji miejskiej.

Mieszkania coraz droższe, ale nie w tym lubuskim mieście

Magdalena Marszałek
Gorzów

Na rynku nieruchomości mieszkań nie brakuje, ale problemem może być ich cena, która w niektórych przypadkach dosłownie zwala z nóg. Są jednak miejsca, gdzie lokale, aż tak bardzo nie zdrożały.

Sektor mieszkaniowy w kraju od kilku lat przypomina prawdziwy rollercoaster. Rekordowe wyniki osiągają szczególnie stawki w dużych miastach wojewódzkich. To oznacza, że jeśli chcemy kupić lokal w dużym polskim mieście, musimy przygotować się na spory wydatek. Ceny za metr kwadratowy dawno przekroczyły tam psychologiczną granicę 10 tysięcy złotych i dziś często są jedynie punktem wyjścia do dalszych negocjacji.

- Nawet jeśli ostatnio nie widzimy drastycznych podwyżek, tylko umiarkowane ruchy, to one wystarczą, aby kolejne progi cenowe po prostu zniknęły z mapy Polski. Dla kupujących to zwykle oznacza jedno: coraz częściej trzeba iść na kompromis metrażem, standardem lub lokalizacją - mówi Rafał Bieńkowski z działu analiz portalu ogłoszeniowego nieruchomości-online.pl.

Portal podsumował pierwszy kwartał tego roku na rynku wtórnym. Z najnowszych danych wy-



FOT. JAROSŁAW ZASACKI

Mieszkania drożeją niemal w całym kraju, ale w Gorzowie wciąż jest tanio.

nika jednak, że nie wszystkie miasta podążają tym samym tempem.

Nie wszędzie jest tak drogo

W gronie miast wojewódzkich, gdzie średnia cena za metr mieszkania z rynku wtórnego wciąż nie przekracza jeszcze 9 tysięcy złotych znalazły się zaledwie cztery ośrodki. Wśród nich jest Gorzów, który wyróżnia się najbardziej. Średnia stawka za kawalerki oscyluje tu wokół 7,5 tysiąca złotych za metr kwadratowy. W przypadku mieszkań dwupokojowych jest to niewiele ponad 8 tysięcy złotych, natomiast większe, trzypokojowe lokale można znaleźć śred-

nio za około 7,7 tysiąca złotych za metr. Co więcej, jeszcze kilka lat temu takich miast było znacznie więcej. W 2022 roku poniżej progu 9 tys. zł za metr kwadratowy było aż 14 stolic regionów.

Lubuskie podzielone cenowo

Wyraźnie drożej jest natomiast w drugiej stolicy regionu, czyli w Zielonej Górze. Tam osoby planujące zakup mieszkania muszą przygotować się na wyższe stawki. Średnia cena za metr kwadratowy kawalerki wynosi około 9,8 tys. zł. W przypadku mieszkań dwupokojowych to około 9,1 tys. zł za metr, a trzypokojowych ponownie zbliża się do poziomu

9,8 tys. zł. To pokazuje, że nawet w obrębie jednego województwa różnice cenowe mogą być bardzo wyraźne.

Bez gwałtownych zmian cen

Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że w północnej stolicy województwa ceny nie tylko pozostają na niskim poziomie, ale są też dość stabilne. W segmencie kawalerek w ostatnich miesiącach odnotowano jedynie minimalne wahania, a ewentualne wzrosty miały umiarkowany charakter. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda jednak w wielu innych miastach wojewódzkich. W przypadku mieszkań jednopokojowych z drugiej ręki ceny

wzrosły między innymi tutaj: Bydgoszcz, Gdańsk, Poznań, Wrocław i Zielona Góra.

Podobnie sytuacja wygląda w segmencie mieszkań dwupokojowych, gdzie w większości miast wojewódzkich odnotowano niewielkie podwyżki. W Gorzowie wzrost był bardziej wyraźny, bo sięgał już kilku procent, ale mimo to miasto wciąż wyróżnia się na tle kraju i pozostaje jednym z najbardziej przystępnych cenowo rynków.

Tu podrożały duże mieszkania

W przypadku mieszkań trzy-pokojowych zaledwie pięć miast wojewódzkich nie zanotowało wzrostu średniej ceny ofertowej. W pozostałych trzynastu stolicach regionalnych średnia cena była niewiele wyższa niż pod koniec ubiegłego roku. Jednak wyjątkiem jest południowa stolica woj. lubuskiego, gdzie wzrost wyniósł aż 9 procent. Zdaniem ekspertów był to prawdopodobnie efekt tego, że z lokalnego rynku zniknęło część najtańszych mieszkań, a pojawiło się więcej droższych.

- Na średnią stawkę ofertową wpływa również to, jakie mieszkania akurat są na rynku, a nie tylko to, czy sprzedający podkreślił ceny. Wystarczy, że z oferty szybciej znikają tańsze lokale, a częściej pojawiają się mieszkania lepiej położone, po remoncie czy o wyższym standardzie.

Wtedy średnia zaczyna rosnąć, nawet bez klasycznej fali podwyżek - tłumaczy Rafał Bieńkowski.

Dlaczego właśnie tu jest taniej?

Eksperti wskazują, że na stabilną sytuację cenową wpływa kilka czynników. Przede wszystkim w mniejszych ośrodkach, takich jak Gorzów, znacznie słabsza jest presja inwestycyjna niż w największych aglomeracjach. Rynek opiera się głównie na lokalnym popycie, który nie generuje gwałtownych skoków cen. W takich miastach dominuje też właściciele testujące rynek, wystawiając mieszkania po wyższych cenach, aby sprawdzić reakcję kupujących. Jeśli zainteresowanie okazuje się słabsze, ceny zazwyczaj szybko wracają do bardziej realistycznych poziomów - dodaje Rafał Bieńkowski.

- Dodatkowo początek roku tradycyjnie zwiększa liczbę ofert sprzedaży. W tym okresie wielu właścicieli testuje rynek, wystawiając mieszkania po wyższych cenach, aby sprawdzić reakcję kupujących. Jeśli zainteresowanie okazuje się słabsze, ceny zazwyczaj szybko wracają do bardziej realistycznych poziomów - dodaje Rafał Bieńkowski.

Dla osób szukających własnego mieszkania Gorzów może być jednym z ostatnich miejsc, gdzie zakup nie oznacza konieczności ogromnych kompromisów. Podczas gdy w innych miastach kupujący muszą wybierać między lokalizacją, standardem a metrażem, tutaj wciąż można znaleźć rozsądny balans między ceną a jakością.

Kwiaty na kierownicę i jazda na barwny przejazd! Takiej masy rowerowej w mieście jeszcze nie było

Magdalena Marszałek
Gorzów

Masa rowerowa, czyli wspólny przejazd gorzowskich cyklistów organizowany jest w mieście kilka razy w roku. Tym razem miłośnicy dwóch kółek spotkają się pod koniec kwietnia, aby oficjalnie rozpocząć sezon.

Wydarzenie od lat przyciąga zaprawionych w trasach zapaleńców oraz początkujących cyklistów, którzy dopiero złapali rowerowego bakcyła. Na starcie nie zabraknie więc różnorodności. Będą klasyczne składaki i miejskie damki, przez rowery górskie, aż po szybkie kolarzówki. Gorzowscy miłośnicy jednośladów tradycyjnie spo-



FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Gorzowska Masa Rowerowa organizowana jest kilka razy w roku i każdorazowo przyciąga tłumy cyklistów

tkają się w parku Górczyńskim, bo właśnie z tego miejsca wystartuje pierwsza po zimowej przerwie masa rowerowa.

- Zapraszamy na Wiosenną Masę Rowerową, która będzie pełna kolorów, radości i świetnej atmosfery. Wspólnie wyru-

szymy na przejazd ulicami miasta, aby pokazać, że rower to nie tylko forma rekreacji, ale również świetny i ekologiczny środek transportu. Dołączyć można bez względu na wiek czy doświadczenie, a także indywidualnie lub w grupie - zachęca Stowarzyszenie Rowerowy Gorzów.

Rower w wersji wiosennej

Skoro Wiosenna Masa Rowerowa w tym roku odbędzie się pod znakiem kwiatów, organizatorzy zachęcają uczestników, aby w pełni oddali klimat tej kolorowej odsłony wydarzenia:

- Warto przyozdobić rowery, kaski oraz swoje stroje kwiatami i kolorowymi dodatkami. Im bardziej kreatywnie i barwnie, tym lepiej. Niech Gorzów zakwitnie

razem z nami i zamieni się tego dnia w prawdziwy, tętniący życiem ogród na dwóch kółkach - namawiają organizatorzy.

Wiosenną Masę Rowerową zaplanowano na 25 kwietnia. Kolorowy peleton wystartuje o godzinie 10:30. Trasa, którą będą mieli do pokonania rowerzyści liczy dziesięć kilometrów. Przejazd poprowadzi przez główne ulice miasta: Okulickiego, Komendantów, Walczaka, Piłsudskiego czy Trasę Nadwarciańską, aby ostatecznie zakończyć się przy Gorzowskim Rynku Hurtowym.

Finał z ekologicznym akcentem

Meta wydarzenia nie będzie jednak oznaczała końca atrakcji. Na uczestników czekać będzie

ekologiczna akcja „Wymień odpady na kulturalne wypadki”, organizowana przez spółkę Inneko. W godzinach od 11:00 do 15:00 każdy będzie zebrane odpady i w zamian otrzymać bilety oraz voucher. Na specjalnie przygotowanych stoiskach przyjmowane będą między innymi:

- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny
- makulatura
- puszki aluminiowe
- plastikowe butelki

W zamian uczestnicy otrzymają wejściówki do kin, teatrów i muzeów, a także voucher do obiektów sportowych, lokali gastronomicznych i miejsc rekreacji. To doskonała okazja, by połączyć aktywność fizyczną z troską o środowisko.



Marcel Jeziorny, laureat w kategorii Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna



Magdalena Dec i Elżbieta Tarłowska



Grupowe zdjęcie laureatów plebiscytu „Osobowość Roku 2025”

Uroczysta gala plebiscytu Gazety Lubuskiej Osobowość Roku 2025 za nami

Uroczysta gala „Osobowość Roku 2025” w Essenza Party Center pod Zieloną Górą była okazją do wręczenia nagród i wyrazów uznania wszystkim laureatom naszej akcji.

Nasza akcja „Osobowość Roku” powstała, by docenić ludzi wyróżniających się kreatywnością, aktywnością i oryginalnością, których działania służą nie tylko własnym osiągnięciom, lecz przede wszystkim dobru wspólnemu.

W sześciu plebiscytowych kategoriach - Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes i przedsiębiorczość, Polityka, samorządność i społeczność lokalna, Nauka oraz Innowacje i nowe technologie - mieszkańcy naszego województwa wybrali laureatów.

- Wspólnie z naszymi Czytelnikami doceniliśmy i nagrodziliśmy najlepszych z najlepszych, czyli osoby, które w 2025 roku angażowały się w życie lokalnych społeczności, osiągały sukcesy, pomagały innym i wykazały się kreatywnością oraz talentem.

Finałową galę uroczystie otworzyła Maja Majewska, redaktor naczelna „Gazety Lubuskiej”. Laureaci dziękowali za uznanie i wsparcie.

Nowością w naszym plebiscycie była kategoria Innowacje/Nowe Technologie.

Pierwsze miejsce zdobyli Bożena Chmielina i Jarosław



mgr inż. Zdzisław Wałęga i Konrad Opaliński



Marek Banyś, kategoria Działalność Społeczna i Charytatywna



Laureatki plebiscytu Osobowość Roku 2025



Bożena Chmielina i Jarosław Kondrat, I miejsce w kategorii Innowacje/Nowe Technologie

Kondrat, właściciele spółki Ekotechnologie z Górzycy.

Drugie miejsce zdobył Jacek Polcyn, współdziałowiec Krometu, spółki należącej do grupy Dora Metal z Krosna Odrzańskiego.

Trzecie miejsce należy do Sławomira Woźniaka, prezesa Zarządu firmy SECO/WARWICK Spółka Akcyjna ze Świebodzina.

Laureaci, którzy zdobyli pierwsze miejsca w etapie wojewódzkim odbiorą nagrody na gali ogólnopolskiej, na Zamku Królewskim w Warszawie.

Zdjęcia i film z gali można obejrzeć na stronie www.gazeta-lubuska.pl.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylił decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a że

względem informacji wrażliwych zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbony

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarby z bytomskiego kościoła. „Jak ustalili mundurowi, nieznanemu mężczyźnie wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarby. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy - postanowił zabrać

wszystko” - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Źłodziej wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna”, a ceny w hurcie już spadły.



„*My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy*”

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania”.

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich



FOT. ADAM JANOWSKI

Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji” - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzają-

cych do uchylenia tych decyzji” - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry”.

„Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces

w Polsce” i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi”.

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

„Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikea i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyar i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

„Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. „Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia”, bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro. PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karol Nawrocki Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania

z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spot-

kania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

„Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu - prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi. PAP

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem - podał Reuters.

- Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną - PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran - PAP) - stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

- Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już

bardzo blisko końca - powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Iranczykom 20 lat. - A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę - powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post”, że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP



- Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca - powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe - powiedział w środę Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczyna się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

- Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja - powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wy tłumaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok - jak zrelacjonował Magyar - przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się



Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natchmiast po utworzeniu nowego rządu” - napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. - Istnieje szansa, że stanie się to

trochę wcześniej, przed 10 maja - dodał Magyar.

Zawieszono nadawanie mediów publicznych?

- Węgrzy zasługują na media publiczne, które przekazują prawdę - powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy me-

dialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonej w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych - informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier udał się do telewizji publicznej M1.

- Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym - powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej”. - Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę - podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszenie praworządności przez rząd Viktora Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką koleją, a na Węgrzech wagony się rozpadają”. PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaraş na południu Turcji. Poinformował o tym w środę gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień otworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo” - poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył nastolatek. Wstępnie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy - podała NTV.

Nagrania z miejsca zdarzenia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Meczece w Algierze. Papież i imam idący bobo i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze odda-



Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii. Na lotnisku żegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

wał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje wśród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat wśród braci - mówi kard. Vesco.

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym

przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dy-

plomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

- Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju - dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokołową i medialną papieskiej wizyty.

- Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków - zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież zostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenstern – dwóch dwulicowych cwaniaczków, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały
Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna” Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.
Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady seryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów”, osnuta wokół śmierci nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy



Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, zar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim”. Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od

1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rze-

czypospolitej” następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedną z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami”.

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze,

w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte”.

Tu dygresja, którą badacze – ci ówcześni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25

września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strzałów w Belwederze zatrzęsała się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski



ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna - dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dzientelmenów z „Hamleta”. Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi”. I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Księżę jednak nie dał się oszukać i - domyślając się ich prawdziwych intencji - milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie - mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii - Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Księżę to przeczuł, wykradł więc wiążącym przyjaciółom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawiniли nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.



W filmie „Rosencrantz i Gildenstern nie żyją” z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman



ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 9

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu”.

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżące w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwiły dwa pociski, jak się później okazało - stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Sucheckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkudziesięciu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni - rewolwer Smith & Wesson” - napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku” „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej”.

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wy-

wiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa”.

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zaskakujące, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-



Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego - a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć - nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?”

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno - tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezione przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błędzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojowcy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu - jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka - na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać - Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie nie związane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki - pisze Kamil Suchański - wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wslawił się

napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście - był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka - komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów - podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujący tłum. Podobnie było w innych przypadkach - »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” - komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? We-

jąc mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” - pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” - pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU SŁUŻBOWEGO”

dług danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi - niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył - co brzmi dość groteskowo - własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Sucheki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez - jak się spekulowało - jednego z sanacyjnych oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojowcy PPS, wreszcie policjanci - po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypala-

browning. Marszałek miał w zwyczaju trzymać go przy sobie. „Niedaleko Komendanta na pliku papierów leży jako przycisk duży, czarny, oksydowany pistolet browning” - kilkakrotnie notował w raportach służbowych ówczesny minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski.

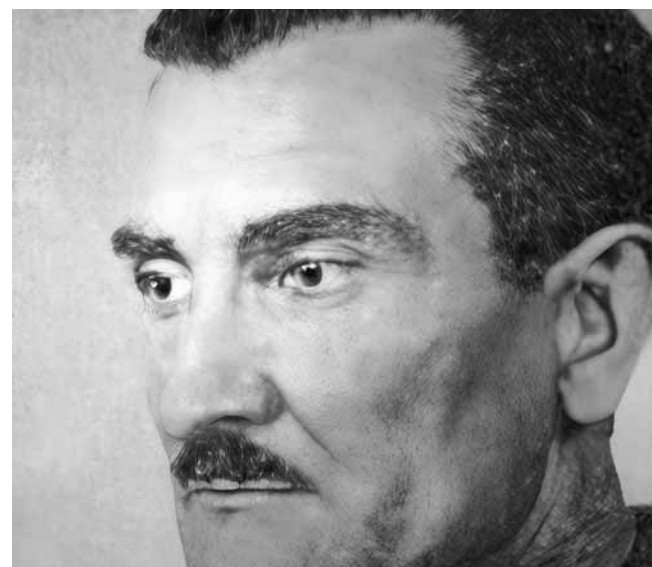
Dlaczego jednak marszałek miałby nosić broń w czasie nocnych przechadzek? Czy bał się o własne życie? Jego rozchwianie emocjonalne i poczucie zagrożenia sugerowała część wypowiedzi prasowych.

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie, byłego Naczelnika Państwa, zdradzał, szukano - jak to śmiem twierdzić - mej śmierci” - mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 15 maja 1926 roku.

Z tą pełną emocji i nieskrywanego żalu wypowiedzią kontrastuje inna, udzielona tuż po incydencie. „Tej nieszczęśliwej nocy spałem tak twardo, że żadnych strzałów nie słyszałem” - przyznał marszałek dla „Ikaka”.

Winie marszałka zaprzecza także zdjęcie prezentujące zwłoki Koryzmy. Widać na nim ofiarę leżącą w alejce parkowej, 30-40 metrów od Belwederu. Nie było szans, aby zabił go strzał oddany z kogoś z pomieszczeń pałacowych. Podobnie jak nie ma szans, aby zabójstwo dokonane na Koryzmię kiedykolwiek miało być wyjaśnione.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL DOLNOŚLĄSKI



„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” - donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia - tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara - Wrocławianin Chaim N. - został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znalezione dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań naboju stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. - administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mściciel

O ujęciu zabójcy zdecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyznę okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkania znaleziono m.in. zegarek bez szkiełka, łufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” - film kryminalny w reż. Romana Zahuskiego.

opr. stanmajer

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



„Skąd wyleciało to ciało?”

Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajduje się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadeptnie komuś na odcisk. **Małgorzata Starosta**, „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



O porzuceniu, sekretach i zdradzie

Na terenie dawnej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie. **Lena Grau**, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł



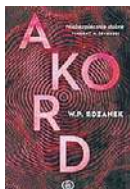
Babcia Matylda nigdy nie zawodzi

Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaży na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Ciesłaka. **Ryszard Ćwirlej**, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



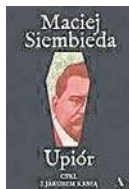
Beskidzkie ścieżki spływają krwią

Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrawiony, a jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o wprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. **Grzegorz Mirosław**, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł



Zbrodnia, muzyka, a w tle Telemann

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Cóż z tego, skoro niedługo potem jego zimne zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszler. **W.P. Rdzanek**, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Co Reymont zabrał ze sobą do grobu?

Początek XX w. Władysława Reymonta, pisarza i spirytystę, dręczy obsesja – lęk przed pogrzebaniem żywcem. Sto lat później Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spocząć zwłoki znanego polityka, leży ktoś inny... **Maciej Siembieda**, „Upiór”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

O marzeniach-pułapkach prowadzących do zguby

Margo Miyake ma prosty plan na szczęście: idealny dom, dziecko, spokojne życie. Nieoczekiwanie jej marzenie przekształca się w niebezpieczną obsesję, a granice rozsądku znikają...

„Ginny dzwoni około dziesiątej, akurat po mojej rozmowie z klientem. Od razu słycać, że chodzi o coś pilnego.

- Margo, to może być to.

Ile razy ja już słycałam taki występ.

- Cztery sypialnie, kuchnia po remoncie, przepiękne podwórko. Niedaleko linii wysokiego napięcia - i zanim zapytasz: tak, to pierwszorzędna okolica. A do tego... Zgadnij? Nikt o tym nie wie! Nie wystawili go jeszcze na sprzedaż.

Jej ostatnie słowa - „nie wystawili go jeszcze na sprzedaż” - sprawiają, że odrywam od ust kubek z kawą i wstaję od swojego biurka pod wysokim balkonowym oknem wychodzącym na ulicę. Ten kawałek przynęty pachnie na tyle smakowicie, że zapominam o ostrym haczyku, który może kryć się pod spodem i sprawić nam bolesną niespodziankę. Ian, który krząta się po kuchni, zamiera po prostu i wpatruje się we mnie orzechowymi oczami.

- Dom sprzedają tacy dwaj goście, a jeden z nich chodzi na jogę z moją szwagierką. - Ginny jak zwykle terkocze niczym karabin maszynowy. - Powiedziała jej, że dadzą ogłoszenie pod koniec tego miesiąca. Podobno jego mąż, ten drugi gość, dostał gdzieś świetną posesję i muszą wyjechać, stąd taki pośpiech. Ale możliwe - chociaż nie chcę wam niczego obiecywać - że skoro zależy im na czasie, zgodzą się sprzedać od ręki, zanim zamieszczą ogłoszenie.

Nadzieja, znajoma trucizna, syczy mi się do serca, a serce odpowiada przyspieszonym kołatanem. Tak spełniają się sny. To jest ta miejska legenda, która wcześniej czy później obija się o uszy każdemu, kto szuka domu na tym nieszczęsnym rynku: jakiś znajomy znajomego (w moim przypadku: kuzyn koleżanki z pracy) dostał cynk, że za chwilę na rynku pojawi się wspaniały dom i zanim sępy zdążyły się zlecieć albo choćby mrugnąć, zgarnął im zdobycz sprzed nosa. To cud, o którym człowiek marzy i o który się modli. Wraca z pracy okężną drogą, przez swoją wymarzoną dzielnicę, wypatrując furgonetki firmy przeprowadzkowej albo tablicy z nazwą agencji nieruchomości - wszystkiego, co pomoże mu wyprzedzić konkurencję i kupić

dom, zanim oficjalnie trafi na rynek. Towarzyszy temu świadomość, że szanse są znikome, ale przecież komuś się pofarci, tak czy nie?

Tak czy nie?

- Ten dom jest w Grovemont? - pytam szeptem, jakbym się bała, że tajemnica się wyda.

Z ulicy, dwa piętra niżej, dobiega wściekły dźwięk klaksonu, w samą porę, by mi przypomnieć, dlaczego tak bardzo nie znoszę tego mieszkania.

- Na pewno, misiu, na pewno - zapewnia Ginny. - Szwagierka była w środku. Mówi, że bomba. Jadę teraz samochodem, ale przekażę Travisowi, żeby wysłał wam adres, to podjedziecie z Ianem i obejrzyjcie go sobie z ulicy. Daj znać jak najszybciej, co myślicie.

Zanim jeszcze e-mail od jej asystenta pojawi się w skrzynce odbiorczej, nadchodzi mnie przecucie, przed którym postanowiłam bronić się rękami i nogami: coś mi podpowiada, że to jest właśnie dom, którego szukam. Bo niby czemu akurat moja agentka - na rynku nieruchomości takich jak ona jest zażądli i bezwzględni - miałaby dostać taki cynk? A może po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspaniałej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

Od półtora roku gnieździ się z Ianem w tej dziupli, którą da się odkurzyć prawie całą z jednego gniazdzka. Osiemnaście strasznych miesięcy, jeden gorszy od drugiego. Pierwszych sześć, może nawet siedem, przetrwaliśmy we względnym spokoju, wspomagając się konsekwentnym wyparciem i bzykając ile wlezie, jakbyśmy wciąż jeszcze wierzyli, że najlepiej byłoby, gdybym zaszła w ciążę od razu, bo przecież kiedy urodzę, na pewno nas już tutaj nie będzie. Taki przecież był plan, od samego początku, kiedy tylko postanowiliśmy sprzedać nasz pierwszy dom. Musieliśmy odzyskać włożone w niego pieniądze, aby móc pozwolić sobie na wymarzony domek na przedmieściu, więc było oczywiste, że przez jakiś czas będzie trzeba wynajmować i nie da się tego uniknąć.

Nie działaliśmy przecież po omacku. Tamten dom, stara rudera w zabudowie szeregowej, tak daleko na zachód, że już prawie w Logan Circle, poszedł na sprzedaż jesienią dwa tysiące dwudziestego roku,



MARISA KASHINO

Amerkańska dziennikarka, m.in. „Washington Post”, specjalizująca się w branży poświęconej nieruchomościom i projektowaniu wnętrz. „Zabójcza oferta” to jej debiutancki kryminał.

kiedy pandemiczna histeria zdążyła trochę przygasnąć i do ludzi dotarło, że jeśli COVID ich nie wykończy, to zamknięci w czterech ścianach najprawdopodobniej uduszą się sami, więc trzeba koniecznie zmienić stare śmieci na nowe. W całym kraju już od dawna trwa kryzys sektora mieszkaniowego i Waszyngton nie był pod tym względem wyjątkiem, ale dla entuzjastów gentryfikacji takie czasy to sezon na łowy. Mieszkałam w tym szeregowcu blisko dziesięć lat. „To były fajne werki czy strzelanina?” - takie pytanie padało pod naszym dachem niemalże równie często jak: „Jemy dziś tajskie czy meksykańskie?”. Kto się decyduje na inwestycję w „przekształcającą się” okolicę, musi się z tym liczyć i mimo niedogodności brnie dalej, bo przyświeca mu wiara, że kiedy kilka przecznicy od jego domu powstaną już te najmodniejsze knajpy w mieście, a tuż obok, tak blisko, że można dojść na piechotę, otworzy się nie jeden, ale dwa Whole Foodsy, całe poświęcenie zwróci mu się z nawiązką.

Więc owszem, miałam świadomość, że poszukiwanie domu „na zawsze” może trochę potrwać, ale było oczywiste, że trzeba wykorzystać ten moment. Kto by zresztą się spierał, skoro nasz szeregowiec w ciągu jednego weekendu od ukazania się ogłoszenia sprzedał za kwotę przekraczającą dwukrotność tej, którą za niego zapłacił, chociaż piwnicę ustawicznie zalewało, a kuchnia była po kiepskim stanie po remoncie przeprowadzonym własnym sumptem?

Początkowo wszystko wskazywało na to, że moja taktyka zadziała. Około trzech tygodni po przeprowadzce do wynajętego mieszkania na rynku pojawił się dom, który odpowiadał nam pod każdym względem. Po gruntownym remoncie, w moim ulubionym stylu kolonialnym z lat czterdziestych dwudziestego wieku, w Grovemont, również mojej ulubionej dzielnicy. Cena - znacznie poniżej granicy naszego budżetu. Już myślałam, że może nie będziemy musieli płacić za drugi miesiąc przechowywania w magazynie rzeczy ze starego szeregowca.

A potem wpłynęły dwadzieścia dwie oferty kupna.

Dwadzieścia, kurwa jego mać, dwie.

- No, to zaliczyliście pierwszą licytację - skwitowała bezceremonialnie Ginny, przekazawszy nam, że ktoś przebił nas o dwa-dziesięć tysięcy dolarów i nabył ten dom. - To wasz chrzest bojowy. Teraz już wiemy, że następnym razem trzeba zagrać trochę agresywniej.

Tylko że tych „następnych razów” było później dziesięć.

Kilka kolejnych skończyło się w sumie podobnie, zmieniały się tylko kwoty, niestety na gorsze, bo rosły. Podwyższyliśmy ofertę do miliona stu tysięcy i znowu ktoś nas przebił, niestety, ale wystarczyło. Przy następnym domu szarpnęliśmy się więc na pięćdziesiąt tysięcy więcej - wygrał ktoś, kto wyłożył dokładnie tyle samo, ale w całości gotówką.

Po piątej przegranej licytacji zamroziłam swoje komórki jajowe, na wszelki wypadek.

To było osiem miesięcy po tym, jak zaczęliśmy wynajmować mieszkanie i blisko rok, odkąd zaczęliśmy starać się o dziecko. Doktor Warner przekonywała nas, że na razie nie ma jeszcze sensu próbować in vitro, do dzisiaj zresztą uważa, że kiedy będę miała z głowy stres związany z szukaniem domu, to bez problemu zajdę w ciążę w tradycyjny sposób. Poza tym gdybyśmy wzięli pożyczkę na cały proces in vitro, to moglibyśmy mieć kłopoty ze zgodą na kredyt hipoteczny.

Ale kiedy kobieta ma na gardle nóż pod postacią trzydziestych ósmych urodzin, nie może sobie pozwolić na ryzyko. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będziemy się mordować na tym rynku nieruchomości, a tak przynajmniej mam w lodówce partię zdrowych jajeczek (...).



Marisa Kashino, „Zabójcza oferta”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011510289

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Otyńna ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Otyń.

1. Lokalizacja i oznaczenie nieruchomości wg danych z rejestru gruntów:

Oznaczenie ewidencyjne	Obręb	Termin zagospodarowania	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium
Działka nr 154/4 o pow. 0,0970 ha Użytek: RVI – grunty orne KW nr ZG1N/00062723/1 dział III i IV - wolny od wpisów	Konradowo	brak	106 000,00 zł + 23 % VAT	11 000,00 zł
Działka nr 154/5 o pow. 0,0970 ha Użytek: RVI – grunty orne KW nr ZG1N/00062723/1 dział III i IV - wolny od wpisów	Konradowo	brak	106 000,00 zł + 23% VAT	11 000,00 zł
Działka nr 154/6 o pow. 0,0970 ha Użytek: RVI – grunty orne KW nr ZG1N/00062723/1 dział III i IV - wolny od wpisów	Konradowo	brak	106 000,00 zł + 23 % VAT	11 000,00 zł
Działka nr 154/7 o pow. 0,0970 ha Użytek: RV, RVI – grunty orne KW nr ZG1N/00062723/1 dział III i IV - wolny od wpisów	Konradowo	brak	106 000,00 zł + 23 % VAT	11 000,00 zł
Działka nr 154/8 o pow. 0,0970 ha Użytek: RV – grunty orne KW nr ZG1N/00062723/1 dział III i IV - wolny od wpisów	Konradowo	brak	106 000,00 zł + 23 % VAT	11 000,00 zł

2. Opis nieruchomości i przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

Działki nr 154/4, 154/5, 154/6, 154/7 i 154/8 położone w północnej części miejscowości. Najbliższe sąsiedztwo stanowią tereny zabudowane, niezabudowane i grunty rolne. Kształt działek dość regularny, teren płaski. Działki nieuzbrojone w infrastrukturę techniczną, istnieje możliwość podłączenia się do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, elektrycznej i gazowej (sieć kanalizacyjna i wodociągowa bezpośrednio w ul. Makowej). Dostęp do działek z nieurządzonej drogi gminnej, ul. Makowej.

Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przewidzianego wsi Konradowo i Otyń (część) uchwalonym przez Radę Miejską Otyń uchwałą Nr LI.68.2022 z dnia 27 października 2022 r. działki przeznaczone są pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, symbol - 10MN.

Przetarg odbędzie się dnia 20 maja 2026 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Otyń.

Osoba przystępująca do przetargu powinna wpłacić wadium w pieniądzu, w wysokości przypisanej do działki na konto bankowe - Bank Spółdzielczy w Nowej Soli nr 66 9674 0006 0000 0000 0680 0013 z zastrzeżeniem, iż wpłata powinna być uznana na rachunku gminy najpóźniej w dniu 14 kwietnia 2026 r. (w tytule wpłaty należy wpisać Wadium – sprzedaż działki nr Obręb Konradowo, imię i nazwisko). Jeśli nieruchomość ma być przedmiotem nabycia współmałżonków, wadium wpłacone musi być przez oboje małżonków.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Otyń, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Otyń, pokój nr 7, tel. 68 355 94 03.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 **nasze komunikaty.pl**

REKLAMA

0011509196



Zarząd Województwa Lubuskiego

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje, że

w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze przy ul. Podgórznej 7 (elektroniczna tablica ogłoszeń na parterze) oraz na stronie internetowej Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.bip.lubuskie.pl umieszczono wykaz nieruchomości stanowiącej własność Województwa Lubuskiego, położonej w Bogdańcu przy ul. Mickiewicza, obręb 0004 Bogdaniec, przeznaczonej do przekazania w drodze darowizny. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 68/45-65-471/343.

REKLAMA

0011502538

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083

Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Praca

ZATRUDNIĘ

PRZYJMĘ do pracy na parkingu
strzeżonym w Zielonej Górze Pana na
emeryturze, kontakt 608 520 490.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Zdrowie

PSYCHIATRIA

LECZENIE depresji tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

REKLAMA

00115109974

W siedzibie

Starostwa Powiatowego w Słubicach
na okres 21 dni wywieszono
wykaz nieruchomości Skarbu Państwa
przeznaczonych do najmu i dzierżawy
na okres do 3 lat,
położonych w Świecku,
oznaczonych działką nr 15/10
(budynek nr 4 w całości).
Wykaz wywieszono 10.04.2026 r.

0011510846

„Życie choć piękne, tak kruche jest...”

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 15 kwietnia 2026 roku
odeszła od nas nasza kochana Siostra i Ciocia



Maria Jarczyńska

Pogrzeb odbędzie się
w sobotę 18 kwietnia 2026 roku o godz. 11.20
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.50.
Pogrzeżeni w żałobie
brat z rodziną

0011510499

„Zamknęły się ukochane oczy, spoczęły pracowite ręce,
przestało bić najdroższe serce”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 14 kwietnia 2026 roku odeszła od nas
nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia

śt p

Teresa Kniaź

Pogrzeb odbędzie się w piątek 17 kwietnia 2026 roku
o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym (starym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Msza św. w intencji Zmarłej zostanie odprawiona
w dniu pogrzebu o godz. 8.00
w kaplicy przy kościele pw. św. Ducha w Zielonej Górze.
Pogrzeżona w żałobie
Rodzina

Rok temu straciłem prawo jazdy. Przekroczyłem punkty i musiałem robić jeszcze raz egzamin



Marcin Hakiel w TTV Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Weronika Rosati poobijała drogie auto

Aktorka natknęła się na paparazziego podczas załatwiania sprawunków w centrum Warszawy. Rosati ubrana była w skózaną kurtkę i błękitne jeansy oraz niosła plecak Louis Vuitton za 7,5 tysiąca. Cielbrytka przyjechała na zakupy Audi za 300 tys. zł. Co ciekawe, auto nosiło ślady stłuczki, było poobijane i miało uszkodzony zderzak.



Lot

Stopklatka, 20:00
Kapitan linii lotniczych William „Whip” Whitaker jest uzależniony od alkoholu. Złe samopoczucie niweluje też kokainą i aspiryną. Pewnego dnia, po nocy w towarzystwie stewardesy, maszyna, którą steruje William, ma awarię. Whipo- wi cudem udaje się wylądować. Zostaje okrzyknięty bohaterem. Komisja bada przyczyny wypadku.

Zostańmy przyjaciółmi TVN 7, 21:00

Podczas jednej ze służbowych podróży samolot Chrisa Brandera ma awarię i ląduje w jego rodzinnym mieście. Od czasu jego ostatniej wizyty minęło 10 lat. Mężczyzna spotyka dawną miłość – Jamie.

Zakonnica w przebraniu 2 TV Puls, 21:55

Deloris (Whoopi Goldberg) zgadza się pomóc swoim zakonnym przyjaciółkom i znów wkłada habit. Zostaje nauczycielką wyjątkowo trudnej młodzieży. Zgłasza uczniów do konkursu chórów, by ocalić ich szkołę przed zamknięciem.

Pod okrutnym niebem TVP Dokument, 22:15

Dokument - dziennikarskie śledztwo, które ukazuje realia życia i warunki, z jakimi borykają się mieszkańcy Ukrainy. W pierwszych scenach filmu pokazany jest atak Rosjan na blok mieszkalny w styczniu 2023 roku, w którym zginęło 47 osób, w tym sześćoro dzieci.



Iza Miko spodziewała się pożegnania

W ostatnim odcinku „Tańca z gwiazdami” aktorka pożegnała się z programem. Miała wysokie noty, ale telewizzowie zdecydowali, że nie chcą jej już dłużej oglądać. W rozmowie z Pudelkiem Miko powiedziała, że zrobiła wszystko, aby wypaść jak najlepiej. Dziennikarz zasugerował, że odpadła, bo nie ma dużych zasięgów w mediach społecznościowych. – Spodziewałam się tego, ponieważ w tym świecie nie istnieją. Jestem artystką i aktorką przede wszystkim – stwierdziła. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

KRZYŻÓWKA NR 58

Poziomo:

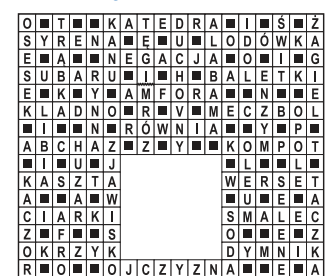
- ... Mazowiecki, miasto przy ujściu Narwi do Wisły,
 - rdzenny mieszkaniec Australii,
 - główny składnik powietrza,
 - podanie piłki w siatkówce,
 - polecony lub żelazny,
 - obraz na ekranie telewizora,
 - wyznaje skrajne poglądy polityczne,
 - płynna masa skalna,
 - czasem brane za pas,
 - pole obsiane zbożem,
 - „Ostatni ...”, film z rolą Bruce’a Willisa,
 - żywe stworzenie, organizm,
 - lek rozkurczowy zmniejszający ból,
 - obniżają wartość drewna,
 - włoski święty, współzałożyciel zakonu salezjanek,
 - powolny chód konia,
 - film science fiction rodzeństwa Wachowskich,
 - wiekowa, zużyta miotła,
 - dzieło Fidiasza lub Rodina,
 - bardzo drobny deszcz,
 - państwo w Azji Wschodniej,
 - domena prestidigitatora,
 - zdarzenie o tragicznych skutkach.
- Pionowo:**
- zbyt łatwo wpada w gniew,
 - pęk słomy związany porwrośłem,
 - zrzut wojska na tyłach wroga,
 - Nel ..., bohaterka „W pustyni i w puszczy”,
 - czwarty z serii amerykańskich wahadłowców,



- starszy flisak, szef spławu,
- święta rzeka hinduizmu,
- stan w USA z Las Vegas,
- usuwanie chłopów z ziemi,
- postać z dramatu „Wesele”,
- samica ssaka z łopatami,
- ... w operze”, musical Andrew Lloyda Webbera,
- drzewo podmokłych terenów,
- czuły punkt Achillesa,
- piłkarski klub z Amsterdamu,

- pobory dla najemnego żołnierza,
- „Hrabina ...”, operetka Imre Kalmana,
- niemiecki port nad Mozela,
- tytuł baśni Andersena,
- okrągłe okno charakterystyczne dla gotyku,
- sąsiad Kargula z komedii „Sami swoi”,
- ceniony, uznany artysta.

ROZWIĄZANIE NR 57



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na impulsywność i słowa, które mogą zranić.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna energia pozwoli Ci skupić się na finansach. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry moment na planowanie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nowe informacje mogą zmienić Twoje plany na lepsze.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale dadzą Ci ważne wskazówki. Horoskop dzienny podpowiada, by zadbać o relacje i własny spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś sugeruje, by wykorzystać to w pracy, ale nie dominować nad bliskimi.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nawet mały krok może przynieść dużo satysfakcji.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli postawisz na szczerść. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja intuicja będzie wyjątkowo silna. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać jej w ważnych sprawach osobistych oraz zawodowych.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę przygody lub zmiany. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nawet mały krok może przynieść dużo satysfakcji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skoncentruj się na obowiązkach, ale znajdź też czas na odpoczynek. Horoskop dzienny zapowiada, że równowaga będzie kluczowa.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie bać się ich realizować, nawet jeśli są nietypowe.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzień sprzyja refleksji i kreatywności. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że sztuka lub muzyka mogą pomóc Ci wyrazić emocje.

Czy to był pożegnalny mecz „Lewego” z Ligą Mistrzów?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona wygrała wprawdzie rewanż z Atletico Madryt (2:1), lecz przegrała dwumecz i na etapie ćwierćfinału pożegnała się z Ligą Mistrzów. Kto wie, czy to nie było również rozstanie Roberta Lewandowskiego z jego ulubionymi rozgrywkami?

Wszystko zależy oczywiście od tego, w którym klubie rozegra przyszły sezon. Coraz więcej wskazuje na to, że może opuścić Dumę Katalonii.

Lewandowski rozczarowany odpadnięciem

W weekend Lewandowski nawet nie poderwał się z ławki w łatwo wygranych derbach Barcelony z Espanyolem. Wbrew przypuszczeniom hiszpańskich mediów, nie był bynajmniej oszczędzany na rewanż z Atletico. Zamiast niego od początku na dziewiątkę zobaczyliśmy Ferrana Torresa, po którego gołu w dwumeczu zrobił się remis. Barceloną jednak przed przerwą straciła bramkę, zaś w końcówce zawodnika - Erica Garcíę. Krótko przed czerwoną kartką na boisko wszedł właśnie Lewandowski, zmieniając Ferrana. Niestety, Polak zaliczył wręcz bezbarwny występ. Najlepszą i zarazem jedyną dogodną okazję miał w doliczonym czasie, kiedy główkował z okolicy dziesiątego metra - celnie, lecz do rąk dobrze ustawionego bramkarza.

Po meczu Lewandowski nie krył rozczarowania z powodu odpadnięcia Barcelony. Od momentu transferu z Bayernu Monachium ani razu nie dotarł z nią do finału Ligi Mistrzów.



Robert Lewandowski rozpoczął mecz z Atletico Madryt na ławce rezerwowych. Polski napastnik na boisku zameldował się w 68. minucie, już przy ustalonym wyniku

Najbliżej był w ubiegłej edycji, gdy w półfinale minimalnie lepszy okazał Inter Mediolan (3:3, 3:4).

- Walczyliśmy. Wierzyliśmy. Daliśmy z siebie wszystko - zapewnił kibiców Barcelony Lewandowski. - Boli bardziej niż można opisać to słowami - dodał we wpisie zamieszczonym w mediach społecznościowych. Hiszpańscy dziennikarze nie szczędzą mu słów krytyki. Tamtejszy „Sport” określił jego grę mianem przezroczyściej. Jeden z tamtejszych portali ocenił go na dwójkę w dziesięciopunktowej skali. Więcej wyróżniałości okazało „Mundo Deportivo”, podkreślając że jego potencjał nie został wykorzystany przez drużynę. Tę edycję zakończył z zaledwie czterema bramkami w dziesięciu meczach.

Lepsi tylko Messi i Ronaldo

Bez względu na przyszłość Lewandowskiego dziś już wiemy jedno - jest legendą Ligi Mistrzów. W 144 występach zdobył w niej aż 109 bramek. Pod tym względem więcej osiągnęli od niego Leo Messi (129 goli) i Cristiano Ronaldo (149 goli), którzy swoich statystyk już na pewno nie poprawią, grając odpowiednio dla amerykańskiego Interu Miami i saudyjskiego Al-Nassr.

Nikt nie odbierze Lewandowskiemu Ligi Mistrzów z 2020 roku w barwach Bayernu, ani kilku nieprawdopodobnych, indywidualnych rekordów w tych rozgrywkach: najwięcej wygranych z rzędu (22), najwięcej strzelonych karnych (19), hat-tricków w barwach trzech różnych zespołów czy wreszcie goli strzelonych aż 41 rywalom,

czym poszczycić się nie mogą się ani Messi, ani Ronaldo. Żal jednego - nieprzyznanej, zasłużonej Złotej Piłki za fantastyczny sezon 2019/2020.

Niezwykła przygoda, niestety!, dobiega powoli końca. Lewandowski w przededniu 38. urodzin zastanawia się, gdzie zakończyć karierę. Ciągłe nie wiadomo, kiedy dokładnie zasiądzie do ewentualnych rozmów w sprawie nowej umowy z Barceloną i czy będzie mu odpowiadać drastyczna obniżka pensji połączona ze zmianą statusu w drużynie, której symptomy dostrzegamy już w tym sezonie (w pięciu meczach nie zagrał w ogóle, w aż siedemnastu wszedł z ławki). Na razie w jego imieniu z warunkami zapoznał się agent, Pini Zahavi, który w ubiegłym tygodniu zawitał na Camp Nou w tej sprawie. ©

Pięciu Polaków z szansą na awans do półfinałów europejskich rozgrywek

Damian Świdarski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wieczorem czekają nas rewanże Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach nie ma już niestety polskich zespołów, ale nadal uczestniczą nasi piłkarze.

Polskich kibiców najbardziej interesować będzie, co wydarzy się w Anglii, gdzie Nottingham Forest zmierzy się w rewanżu z FC Porto (przed tygodniem było 1:1). W barwach gości powinni zagrać Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Bednarek, który kilka dni temu skończył 30 lat, nadal jest liderem defensywy „Smoków”. Kiwior w lidze portugalskiej partneruje mu na środku obrony, ale w pucharach częściej jednak siedzi na ławce rezerwowych, a obok Jana występuje Thiago Silva. Mecz rozpocznie się o godz. 21.00, transmisja na kanale Polsat Sport Premium 1.

W starciu Aston Villa - Bologna (3:1) zobaczymy Matty'ego Casha. W akcji nie obejrzymy

kontuzjowanego bramkarza Bolonii Łukasza Skorupskiego. Aston Villa wygrała we Włoszech i ma sporą przewagę przed rewanżem. Spotkanie będzie można obejrzeć w Polsat Sport Premium 2 o godz. 21.00.

Barw pozostałych klubów, które dotarły do ćwierćfinału Ligi Europy - dojdzie jeszcze do rewanżowych starć Celta - Frei-burg (0:3) i Real Betis - Braga (1:1) - nasi rodacy nie reprezentują.

W Lidze Konferencji także szykuje się „polski mecz”. RC Strasbourg z Maxim Oyedele podejmie 1.FSV Mainz z 18-letnim obrońcą Kacprem Potulskim. Nie wiadomo, czy obaj wystąpią od pierwszej minuty, a większe szanse ma Oyedele. W pierwszym meczu Mainz okazało się lepsze i wygrało 2:0. Rewanż rozpocznie się o godz. 21.00, a obejrzeć go będzie można w Polsat Sport Extra 3.

W Lidze Konferencji zmierzą się jeszcze: AZ Alkmaar - Szachtar Donieck (0:3), AEK Ateny - Rayo Vallecano (0:3) i Fiorentina - Crystal Palace (0:3). ©



W składzie FC Porto grają Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Dziś Polacy zagrają przeciwko Nottingham Forest

KRÓTKO

KARATE

Zielonogórzanie z medalami mistrzostw Polski U-18
Reprezentanci Klubu Karate Kyokushin Zielona Góra-Ochla zdobyli w Bielsku-Białej pięć medali mistrzostw Polski WBK w kategorii U-18. Troje podopiecznych trenerów Anety i Marcina Żuków stanęło na drugim stopniu podium - Sandra Plewa (12-13 lat, 50 kg), Wiktoria Rozmarynowska (14-15 lat, 55 kg) i Paweł Żuk (14-15 lat, 70 kg). A po „brąz” sięgnęli Nina Olejarz (8-9 lat, pow. 35 kg) i Stanisław Graczyk (12-13 lat, 50 kg). - Nasi zawodnicy

znów pokazali klasę, przecieź dopiero co wrócili z sukcesami z mistrzostw makroregionu zachodniego - powiedziała Aneta Żuk. - Stawka była bardzo mocna, rywalizowało ponad 250 zawodników z 30 ośrodków.

KICKBOXING

Gorzowianie sześć razy na podium MP w formule K1
Sześć medali zdobyli kickbokserzy dwóch gorzowskich klubów podczas rozegranych w Mysłowicach mistrzostw Polski w formule K1. Po złoto wśród seniorów w kategorii do 75 kg sięgnął Igor Iżykowski z klubu Sporty Walki Gorzów. Został wybrany najlepszym za-

wodnikiem imprezy. Dla Sportów Walki Gorzów krążki wywalczyli też: srebrny Alan Lassoń w kategorii do 75 kg wśród juniorów młodszych, a brązowe - Igor Jacenik w wadze do 75 w rywalizacji juniorów starszych oraz Filip Kamola w kategorii do 51 kg w walkach juniorów młodszych. Spośród reprezentantów Dragona Gorzów srebro w kategorii do 51 kg wśród juniorów starszych przypadło Igorowi Sępnikowi, a brąz wśród w wadze +91 kg seniorów - Aleksandrowi Jakubowskiemu.

TENIS STOŁOWY

Prawie 50 drużyn na starcie mistrzostw województwa

Przez dwa dni Gorzów był areną 28. drużynowych mistrzostw województwa lubuskiego w młodzieżowych kategoriach. Wyniki (medaliści): juniorki - 1. ZKS II Zielona Góra (Maja Sokołowska i Maja Zarzycka), 2. ZKS I, 3-4. Gorzovia i Pełcz Górki Noteckie; juniorzy - 1. ZKS III (Alan Bryk, Maciej Błaszczyk i Stanisław Staniowski), 2. Spartakus Otyń, 3-4. Gorzovia I i Gorzovia II; kadetki - 1. Spartakus (Maja Radzyci i Lena Siewierska), 2. Gorzovia, 3. Pełcz; kadeci - 1. Gorzovia (Oliwier Stefański i Alan Włodarski), 2. STS Wulmar Słubice, 3-4. Spartakus i ZKS; młodziczki - 1. ZKS (Małgo-

rzata Jasińska, Hanna Kaciunka i Zofia Kasproicz), 2. Spartakus, 3-4. Gorzovia i Witniczanie I Witnica; młodzicy - 1. ZKS (Aleksander Effenberg i Natan Kania), 2. Spartakus, 3-4. Pełcz I i Gorzovia; żaczki - 1. Gorzovia I (Zuzanna Matusik i Mia Pawko), 2. Spartakus, 3-4. Gorzovia II i UKTS-Olimpia I Lubsko; żacy - 1. Gorzovia I (Mateusz Fidrych i Miłosz Młot), 2. Gorzovia II, 3-4. Gorzovia III i ZKS; skrzatki - 1. Bocian Słońsk-Kołczyn (Pola Burkiewicz i Patrycja Jaworska), 2. Bocian II, 3. Bocian III; skrzaty - 1. Gorzovia (Marcel Jung i Milan Pawko), 2. Bocian, 3. Spartakus.

TENIS STOŁOWY

W najbliższy weekend zagrają drużynowo i indywidualnie

* Liga mężczyzn: Proste Domy Gorzovia Gorzów - Bałta AZS AWFIS II Gdańsk, miejska hala przy ul. Jagiełły 11, sobota - godz. 16.00.

* Indywidualne mistrzostwa województwa lubuskiego juniorów: mała hala Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Olimpijskiej 20 w Drzonkowie, niedziela - godz. 10.00.

* Indywidualne mistrzostwa województwa lubuskiego żaków: miejska hala przy ul. Jagiełły 11 w Gorzowie, niedziela - godz. 10.00. (cekon, rg, rk)

SPORT

www.sportowy24.pl

Awansował tylko jeden Lubuszanin

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUZEL. We wtorek zostały rozegrane eliminacyjne turnieje indywidualnych mistrzostw Polski. Do Challenge IMP awansował tylko jeden zawodnik z lubuskiego klubu.

W czterech turniejach eliminacyjnych - w Częstochowie, Gdańsku, Gnieźnie i Opolu - wystartowało w sumie ośmiu zawodników lubuskich drużyn. Ze Stali Gorzów byli to: Paweł Przedpełski, Oskar Paluch, Hubert Jabłoński i Marcel Szymko. Z kolei z Falubazu Zielona Góra: Oskar Hurysz, Damian Ratajczak, Michał Curzytek oraz Przemysław Pawlicki. Z tego grona do dalszej fazy awansował tylko ten ostatni, który wygrał zawody w Opolu.

Bliski awansu był Przedpełski, który startował w Gdańsku. Awans zaprzepścił w dodatkowym biegu o ostatnie premiowane miejsce. Przyjechał w nim za plecami... zawodników z Krajowej Ligi Żużlowej. W podobny sposób szansę na awans wypuścił z rąk Ratajczak, który przegrał „dodatek” w Gnieźnie.

Z każdego turnieju eliminacyjnego najlepsza czwórka awansowała do Challenge'u IMP, który został zaplanowany na 1 maja w Świętochłowicach. Z tego turnieju awans do trzech finałów IMP uzyska najlepsza ósemka zawodników.©

Złota nie będzie, ale brąz jest blisko. Gorzowianki tylko krok od podium

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Akademiczki świetnie zagrały we wtorek w wyjazdowym meczu ze Ślązami Wrocław i przed jutrzejszym rewanżem w Arenie Gorzów wypracowały sobie 14-punktową przewagę.

IKS Śląza Wrocław 63

KSSSE Enea AJP Gorzów 77

Kwarty: 20:20, 21:17, 10:26, 12:14.

IKS Śląza: Davis 20, Strautmene 10 (1x3), Mielnicka 9, Kulińska 2, Vihmane 0 oraz Kraker 13 (1x3), Fiszler 6 (2x3) i Jeziorna 3 (1x3).
KSSSE Enea AJP: Szymkiewicz 22 (2x3), Hurt 22, Gertchen 10 (3x3), Telenga 6, Lebiecka 4 oraz Kloska 10 (2x3), Osborne 3 i Stasiak 0.

Sędziowali: Robert Mordal, Marcin Koralewski i Adam Krzemień.

Widzów: 1.009.

Mecz poranionych w półfinałach zespołów miał swoje podteksty. Gorzowianki pamiętały porażkę z wrocławiankami w finale tegorocznego Pucharu Polski, zaś te ostatnie chciały się zrewanżować Lubuszanom za ubiegłoroczny, przegrany półfinał play offu. Stawką rywalizacji KSSSE Enei AJP z IKS Ślązami są brązowe medale Orlen Basket Ligi Kobiet. Tylko brązowe, ale na koniec sezonu lepiej mieć takie niż żadne.

Liczyły straty

Do meczu w GGHM Śląza Arenie gorzowianki przystąpiły

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze trzecioligowej Cariny Gubin przegrali we wtorek załegłe, wyjazdowe spotkanie z Karkonoszami Jelenia Góra 2:3 (1:2). Do przerwy goście prowadzili 2:1 po bramkach Przemysław Haraszkiewicz w 41 i Patryka Bednarczyka w 43 min. Wszystkie trzy gole dla Karkonoszy zdobył Dawid Kasprzyk - w 40, 69 i 89 min. Gubinianie pozostali na 13. miejscu w tabeli z dorobkiem 34 pkt. i bramkowym bilansem 36:43.



FOT. BARTOSZ RYBARCZYK

PIŁKA RĘCZNA

W 23. serii spotkań w Lidze Centralnej mężczyzn Rajbud Development Stal Gorzów podejmie jutro o godz. 17.00 w hali SP nr 2 przy ul. Szarych Szeregów AZS AGH Kraków. Drużyny dzieli w tabeli tylko jeden punkt.

w zaledwie 10-osobowym składzie. Do wcześniej kontuzjowanej Rebeki Mikulasikowej dołączyła po sobotnim pojedynku Ashley Ann Owusu. A Weronika Telenga i Magdalena Szymkiewicz były bardzo mocno przeziębione. Mimo tych niedogodności, początek spotkania należał do przyjezdnych. Ich grę świetnie prowadziła ledwo mówiąca Szymkiewicz. Telenga wygrywała walkę pod obydwoma tablicami z najwyższymi wśród gospodyń Gmricę Davies i Digną Strautmene, zaś Courtney Hurt nie pudłowała z półdystansu. Gdy jeszcze swoje rzuty „za trzy” dołożyła Klaudia Gertchen, prowadzenie akademiczek wzrosło w 7 min do 8 „oczek” (10:18).

Na tym podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego - niestety - poprzestały. Najpierw nie umiały zatrzymać świeżo wprowadzonej na boisko Mehryn Kraker, a potem obronić się przed „trójkami” Dominiki Fiszler, Julii Jeziornej i Strautmene. Ekipa z Gorzowa zaczęła wyraźnie opadać z sił, na co bez wątpienia miały wpływ półfinałowy maraton z poznaniankami (wrocławianki przegrały z lubliniankami po zaledwie trzech spotkaniach) i zdecydowanie dłuższa ławka rezerwowych miejscowych. Jeszcze w 19 min na tablicy wyników „wisiał” remis 33:33, lecz potem akcje Davis pod koszem dały żółto-czerwonym 4-punktową przewagę. Na długą przerwę



FOT. IKS ŚLĄZA WROCŁAW/FACEBOOK

Gmricę Davis w potrzasku obrończyni KSSSE Enei AJP

drużyny zeszyły przy prowadzeniu Ślązy 41:37.

Kto zrozumie kobiety?!

Gdy wydawało się, że wrocławianki jeszcze mocniej „napędzą na gaz” i zdominują rywalizację, te po zmianie stron boiska... zagrały zdumiewająco dobrze! Od początku trzeciej kwarty niezwyklej popis waleczności i skuteczności dawała Hurt, na całej długości i szeroko

kości boisk szalała Szymkiewicz, zaś Gertchen i Magdalena Kloska dokładały do dorobku drużyny cenne „trójki”. Nic nie dała obrona pressingiem, zarządzona przez trenera gospodyń Arkadiusza Rusina. Gorzowianki już w 25 min wyrównały na 45:45, a potem odjechały przeciwniczkom w siną dal. Najwyższe prowadzenie, bo różnicą aż 18 punktów zanotowały w 33 min (51:69).

Miejscowe były tak zdeprimowane klęską w trzeciej odsłonie (przegrały ją aż 10:26!), że w czwartej nie bardzo wierzyły w odrobienie strat. Owszem - biegały, walczyły i rzucały, ale bez nadziei na końcowy sukces. A przyjezdne, grające z minimalną liczbą zmian spokojnie kontrolowały wynik. Ich prowadzenie ani razu nie spadło poniżej 12 „oczek”, by ostatecznie zamknąć się bilansem plus 14. Godny zauważenia jest fakt, iż wszystkie koszykarki z Gorzowa wytrzymały presję do końca spotkania, nie dały się zrzucić z boiska i solidarnie pracowały na końcowy sukces. Za pięć fauli spadła 30 sekund przed ostatnią syreną tylko Telenga.

Jutro wszystko będzie jasne

O tym, która z drużyn zdobędzie brązowe medale zdecyduje bilans dwumeczu. Drugie spotkanie KSSSE Enea AJP - IKS Śląza Wrocław odbędzie się jutro w Arenie Gorzów. Początek o godz. 17.00.

Jeśli gorzowianki obronią przewagę z Wrocławia, sięgną po brąz po raz szósty w historii swego klubu. Poprzednio zdobywały go w latach: 2008, 2011, 2020, 2021 i 2023. W dorobku mają też pięć tytułów wicemistrzyni kraju.

W pierwszym spotkaniu wielkiego finału (jest toczony do trzech zwycięstw) Lotto AZS UMCS Lublin pokonał na swoim boisku Eneę AZS Politechniki Poznań 76:68.

Zielonogórczanin pierwszym Polakiem, który zagra w Crucible Theatre

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

SNOOKER. 14 kwietnia był historycznym dniem dla polskiego snookera. Historię tę napisał 22-letni Zielonogórczanin Antoni Kowalski, który zakwalifikował się na mistrzostwa świata.

Antoni Kowalski dostąpi za szczytu gry w słynnym Crucible Theatre, gdzie od 1977 roku odbywają się snookerowe mistrzostwa świata. Wcześniej żadnemu Polakowi nie udało się dotrzeć

do fazy zasadniczej tej imprezy. Legendarna arena w Sheffield wydawała się nieosiągalna dla Biało-Czerwonych, a tymczasem Zielonogórczanin dokonał czegoś wyjątkowego.

Antoni Kowalski od drugiej rundy rozpoczął rywalizację w kwalifikacjach, bez kłopotów pokonał Anglika Connora Benzeya 10:1. W następnej grze polski snookerzysta triumfował 10:8 w pojedynku z innym Anglikiem Joe O'Connorem. Stawką kolejnego pojedynku z doświadczonym Walijczykiem Jamiem Jonesem był nie tylko awans



FOT. FACEBOOK/ANTONI MAX KOWALSKI

22-letni Antoni Kowalski osiągnął historyczny sukces. Zielonogórczanie zagra w mistrzostwach świata!

do najważniejszej imprezy sezonu, ale również zachowanie miejsca w zawodowym cyklu Main Tour, czyli w najważniejszych światowych rozgrywkach snookera.

Zielonogórczanin mecz z Walijczykiem rozpoczął od prowadzenia 2:0. Później było 5:2, ale dobra passa Polaka została przerwana Jamie Jones zdobył cztery frejmy z rzędu i objął prowadzenie 6:5. Jednak kolejne cztery były popisem Antoniego Kowalskiego, który wygrywając 9:6 potrzebował już tylko jednej zwycięskiej partii do historycznego

osiągnięcia. Rywal z Walii nie poddawał się, dwoma wygranymi frejmami złapał kontakt z naszym zawodnikiem. Ostatecznym ciosem należał jednak do zielonogórczaniego snookerzysty, który ostatecznie triumfował 10:8. A po chwili na twarzy Antoniego Kowalskiego pojawiły się łzy szczęścia.

Mistrzostwa świata rozpoczną się w sobotę. Wystąpi 32 graczy - czołowa „16” rankingu światowego i 16 graczy wyłonionych w kwalifikacjach. Finał odbędzie się 4 maja. Zwycięzca zgarnie 500 tys. funtów.©